

# Przyszło do swojej własności

W Psalmie 100. znajdujemy słowa: *Stańcie przed obliczem Pana, z okrzykami radości. Wiedzcie, że Pan jest Bogiem, On sam nas stworzył, jesteśmy Jego własnością.* Czas Bożego Narodzenia, to czas, w którym Pan Bóg przychodzi do swojej własności, do swoich, czyli do nas. Przychodzi w osobie Pana Jezusa, jako człowiek, jako jeden z nas. Ewangelista pisze, że nie wszyscy jednak Go przyjęli. Tym zaś, którzy Go przyjęli, dało moc. Bóg Ojciec posyła do nas swojego Syna, w osobie Pana Jezusa, aby dał nam moc. On sam, Bóg i człowiek, jest pełnią mocy Bożej, bez której nie jesteśmy w stanie nic uczynić. Wiemy o tym, wierzymy, że właśnie tak jest. Przecież On sam to powiedział: *Beze Mnie nic nie możecie uczynić.* Niech to będzie najlepsze życzenie dla każdego z nas, na ten rok, który właśnie się rozpoczął, abyśmy nic nie próbowali robić bez Niego, albo poza Nim. Abyśmy dla Niego, dla Jego mocy, szeroko otwarli nasze serca i drzwi naszych domów. On chce przyjść do małych rzeczy w naszym życiu, chce zamieszkać w codziennej rzeczywistości, w prostych gestach, które wykonujemy w domu, w rodzinie, w szkole, w pracy. Niech kolęda, którą w tym roku chcemy przeżyć inaczej niż zwykle, będzie ku temu okazją. Tak bardzo potrzeba nam Bożego błogosławieństwa, tak bardzo potrzebujemy Bożej mocy, dla wszystkich naszych dobrych zamiarów. Panie, naucz nas modlić się, niech Twój Duch Święty w Nowym Roku przychodzi nam z pomocą, w mocy miłości Boga Ojca i w łasce Pana Jezusa. [prob.]

---

**Został            młody            Jezus            w**

# Jerozolimie

Trochę nieszczęśliwie przyzwyczailiśmy się, że ta dzisiejsza Ewangelia jest o Panu Jezusie, który się zgubił w Jerozolimie. Nic z tych rzeczy. To by dopiero było, gdyby jeszcze i sam Bóg się zgubił. My pogubieni, Bóg pogubiony... aż strach pomyśleć. Ewangelia wyraźnie mówi, że młody Jezus został w Jerozolimie, w dodatku nie został pod budami, straganami, których zawsze jest tam całe mnóstwo. Został w świątyni. Jak sam mówi: *Został w tym, co należy do Jego Ojca*. Owszem, Jego Rodzice, Maryja i Józef, szukali Go, aż trzy dni. Po trzech dniach znaleźli Jezusa w świątyni. Ta przepiękna Ewangelia mówi nam o szukaniu Boga. Mówi o rodzicach, którzy szukają Boga i odnajdują Go w świątyni. Jak wielu rodziców dzisiaj chciałoby odnaleźć swoje dziecko w tym, co Boże, co należy do Boga. Choć czasami jest też odwrotnie; widzą swoje dziecko wszędzie, tylko nie tam. Poszukiwanie Boga, zwłaszcza gdy został utracony, jest największym i najważniejszym zadaniem każdego człowieka. Bo w istocie jest to poszukiwanie sensu życia, prawdy, spełnienia. Dziwi nas, że tak wielu młodych nie chce żyć, że nawet dzieci tracą radość życia, które przecież dopiero się zaczyna. Izajasz mówi: *Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko!* Boże Narodzenie to czas bliskości Boga w nowonarodzonym Jezusie. Niech w naszych rodzinach nigdy nie ustanie ten trud szukania Boga. Niech ten świąteczny czas pozwoli nam znowu odnaleźć w naszych rodzinach Jezusa, Boga żywego. [prob.]

---

## Wielkie obdarowanie

Ta miniaturowa Ewangelia dzisiejszej niedzieli zawiera wszystko, co najlepsze i najpiękniejsze, czego można by się

spodziewać. Największym darem jest Maryja – Dar wszystkich darów Bożych. Jest napełniona Duchem Świętym, od stóp do głów, od czubka Jej głowy, do Jej bosych pięt. Nie ma w Niej niczego obcego; Ona nie jest Panem, ale jest Matką Pana, którego niesie Kościołowi, w sobie. Ten, który większy jest od galaktyk, skrył się pod Jej sercem, bo tam jest kochany przez Nią, ponad wszystko. Elżbieta i jej dom jest Kościołem, który otrzymuje Ducha Świętego, przez Maryję. Ten Kościół przez całe swoje dzieje pozdrawia i uwielbia Chrystusa Zbawiciela, w Maryi, która już na zawsze pozostanie Matką Pana. Kościół jest naszym największym darem, jaki mogliśmy w naszym życiu otrzymać, bo w nim obecny jest On – Jezus Chrystus, i Ona, która jest Jego i naszą Matką, przez wiarę. Ta dzisiejsza Ewangelia, to najpiękniejsza kartka świąteczna jaką Pan Bóg wysyła do każdego z nas, bez wyjątku. Do każdego człowieka dobrej woli. Odczytajmy tę kartkę wnikliwie i najbardziej osobiście. Przytulmy ją do swojego serca, nie tylko jako słowo napisane, ale jako żywe Ciało, poczęte i pokochane do końca, w ciele Maryi. Niech tegoroczne Boże Narodzenie, w tym powikłanym czasie, będzie dla nas okazją do nowego zachwytu nad tajemnicą miłości Bożej, objawianej w Kościele, przez Maryję, Matkę Pana Jezusa. Takie życzenia, z serca kieruję do każdego z Was, na kilka dni przed Świętami – **ks. Piotr, p.**

---

## **Gaudete, radujcie się**

W liturgii Kościoła trzecia niedziela Adwentu nosi nazwę *Gaudete – Radujcie się*. W tym dniu kapłan wkłada szaty koloru różowego, oznaczające radość z przyjścia Chrystusa. W połowie drogi adwentowej uświadomiamy sobie, że Ten, którego przyjście upamiętnia rychłe Boże Narodzenie, już przyszedł i jest z nami sakramentalnie obecny. Wezwanie do radości słyszymy także z ust św. Pawła Apostoła: *Radujcie się zawsze w Panu*. Właściwym

powodem tej radości jest Bóg, zawsze bliski. Nie ma takiej chwili, o której moglibyśmy powiedzieć, że On był, ale już Go nie ma. Albo że za jakiś czas nastąpi taka chwila, że już nigdy i nigdzie Go nie spotkamy. Owszem, to raczej dotyczy nas ludzi, że czasami zamykamy przed Nim nasze serce, albo nie otwieramy go tak, jak On na to zasługuje. Może kiedyś nasza wiara była bardziej żywa i zaangażowana, niż teraz. Może stała się letnia albo już prawie wygasła. Powody mogą być różne. Jednak najbardziej drogę do Boga zagraża nam grzech, zwłaszcza, gdy go kryjemy, usprawiedliwiamy, w nim trwamy. I nie chcemy od niego się odwrócić i otworzyć na dar miłosierdzia Pana Jezusa. W Ewangelii ludzie pytają Jana Chrzciciela zapowiadającego Pana Jezusa: *Co mamy czynić?* W odpowiedzi każdy słyszy to, co odnosi się do niego, co powinien uczynić. Jest to pytanie skierowane także do każdego z nas, osobiście. Co powinienem uczynić przed tym Bożym Narodzeniem, z czego powinienem

---

## **Posłani w pokoju Chrystusa**

*Eucharystia daje życie* – taki jest wiodący temat trzyletniego programu, jaki nam Kościół proponuje do przeżycia i medytacji. Właśnie weszliśmy w trzeci rok, któremu ma przyświecać hasło: *Posłani w pokoju Chrystusa*. To bardzo znamienne, że duża część tego czasu, poświęconego Eucharystii, upłynęła pod znakiem różnych obostrzeń, limitów, a nawet zamkniętych Kościołów, włącznie z zakazem przyjmowania Komunii św. w niektórych miejscach. Widać, temat ten wyraźnie nie przypadł do gustu diabłu. Może dlatego, bo jest taki ważny dla naszej wiary w Pana Jezusa obecnego w Eucharystii. Widocznie Bóg tak chciał, że do tego wszystkiego dopuścił, i ma w tym wszystkim jakiś zamiar. Historia nie zatrzymuje się, zwłaszcza historia Pana Jezusa, obecnego w Eucharystii. On idzie z nami i nigdy nie

zostawia tych, którzy Go kochają, którzy chcą Mu towarzyszyć, *na dobre i na złe*. Tak, te słowa odnoszą się do nas, do ciebie i do mnie. Bo nie wyobrażamy sobie naszego życia bez Eucharystii, bez Jego bliskości, nawet jeśli się od Niego oddalamy. Dlatego też nas dotyczą te słowa: *Posłani w pokoju Chrystusa*. Tak, Pan Jezus, jak nikt inny, wnosi do naszych serc pokój. Ten pokój przekazujemy sobie podczas Eucharystii: *Przekażcie sobie znak pokoju*, wznaku pokoju Chrystusowego. Stąd też wynika nasze zadanie, by pokój Chrystusowi nieść dalej: tym, z którymi mieszkamy, pracujemy, dyskutujemy. Do tych, którzy już odeszli od Niego, a może stali się jawnymi wrogami Jego Kościoła. [prob.]

---

## **Stawajcie się coraz doskonalszymi**

Z budzika nie zrobimy parowozu, ani z latawca, statku kosmicznego. Owszem, łatwiej usprawnić budzik, by przyjemniej budził, łatwiej udoskonalić parowóz, by mniej kopcił. Niezwykły rozwój techniki, jaki dokonał się na przestrzeni dziejów, pokazuje ogromny postęp, choćby w dziedzinie telefonii. I tu rodzi się pytanie: a na czym polega rozwój człowieka, w czym tkwi tajemnica jego doskonalenia się. Właśnie dzisiaj słyszymy takie wezwanie: *Stawajcie się coraz doskonalszymi*. Z doskonaleniem człowieka na pewno jest inaczej niż z udoskonalaniem budzika. Nie sposób człowiekowi wszczepić drugie albo nawet trzecie serce, by był lepszy, bardziej uprzejmy, uczciwy. Wiemy, że określenie: *człowiek bez serca*, albo *człowiek wielkiego serca*, zależy od czegoś zupełnie innego. Wiemy także, że postęp w doskonaleniu naszej wiary niekoniecznie zależy od ilości przeczytanych ksiąg religijnych, a nawet odmówionych różańców, choć to nie jest

bez znaczenia. To zrozumiałe, wiele czynników ma wpływ na ludzką doskonałość. Oczywiście wiele zależy od nas samych, ludzi. Chrystus mówi: *Beze Mnie nic nie możecie uczynić*. Tak, wiele potrafimy sami, ale jeszcze nikomu nie udało się wyciągnąć siebie samego z wody, za własne włosy. Advent pokazuje nam właściwą drogę, przekonuje nas, że życie jest drogą ku Bogu, i z Bogiem. Bóg, w swojej wielkiej dobroci i miłosierdziu, jest z nami, jest blisko. Życie świętych pokazuje nam samą istotę doskonalenia się człowieka, które jest niemożliwe, bez Boga. [prob.]

---

## Czy to mówisz od siebie?

Ewangelia dzisiejszej niedzieli toczy się wokół pytania, jakie Piłat postawił Panu Jezusowi: *Czy Ty jesteś Królem żydowskim?* Chrystus, jak przystało na prawdziwego Żyda, odpowiada mu innym pytaniem: *Czy to mówisz od siebie, czy też inni powiedzieli ci o Mnie?* Jest to niezwykle ważne pytanie. Ludzie chętnie powtarzają zasłyszane od innych opinie, zdania, a nie potrafią jasno określić własnego zdania. Pół biedy jeśli dotyczy to jakości towaru, czy kroju sukienki. Są jednak sprawy życiowo bardzo ważne, które wymagają od nas własnej, osobistej opinii, własnego zdania. Dlatego dzisiaj Pan Jezus dopytuje Piłata, czy to, co o Nim myśli, czy mówi to od siebie. Dzisiaj to pytanie Chrystus kieruje prosto do nas, do mnie i do ciebie. Czy to, co mówisz o Bogu, o Kościele, o wartości przykazań Bożych, czy to wypływa z twojego serca, z osobistego przekonania, z twojej wiary i miłości do Pana Jezusa, czy może lubisz powtarzać zasłyszane opinie. W Liście do Rzymian czytamy, że *wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa*. Najpewniejszym źródłem naszej wiedzy o Panu Bogu, jest sam Chrystus. Jego słowo, które dociera do nas z kart Ewangelii, z natchnionych

pism św. Pawła, z ust tak wielu Świętych Kościoła, tych starych i tych nowych, także z nauczania Kościoła, kolejnych papieży. Wszystko to, a zwłaszcza świadectwo życia Świętych, pomaga nam utwierdzić się w tym własnym, najbardziej wewnętrznym przekonaniu o przynależności do Pana Jezusa, w Jego Kościele. [prob.]

---

## W owym dniu, w owym czasie...

W Piśmie Świętym, w mowach Pana Jezusa, często pojawia się sformułowanie: *w owe dni, w owym czasie, w owej godzinie*. Tak jest również w dzisiejszej Ewangelii. Dla nas ludzi, którzy nie rozstajemy się z zegarkiem słowa te brzmią nieco dziwnie. Wolimy dokładnie wiedzieć, o której godzinie coś się zaczyna albo kończy. Nie lubimy sytuacji, gdy ktoś się spóźnia lub przychodzi za wcześnie. Cieszymy się gdy autobus zjawia się punktualnie, nie jest nam miło gdy ucieka nam *sprzed nosa*. Kategorie biblijne jak i mowy Pana Jezusa są zupełnie inne. Nie wyobrażam sobie Pana Jezusa z zegarkiem na ręku. Owszem, nawet jest jedno takie zdarzenie, gdzie zarzucono Mu spóźnienie, i to nie o cztery minuty albo cztery godziny, ale o całe cztery dni. A nie wynikało to wcale z braku zegarka. Mam na myśli wskrzeszenie Łazarza, który już od czterech dni był pochowany, leżał w grobie, już cuchnął. Czas Pana Boga jest inny, liczy się inaczej. Kto jak kto, ale Pan Bóg ma czas, do Niego należy cała wieczność. To On wyprowadził nas z wielkiej tajemnicy swego życia, odwiecznej Miłości, i teraz, przez życie, którym żyjemy, prowadzi nas ku jeszcze większej tajemnicy Miłości, którą już tutaj poznajemy w miłości i miłosierdziu Pana Jezusa. Pan Bóg ma czas. Często przychodzi do nas za późno, gdy z zegarkiem na ręku czekamy, że to czy tamto nam spełni, według naszych życzeń. Koniecznie do naszych zegarków musimy dołączyć zaufanie, zawierzenie Panu Bogu,

który przyjdzie na pewno, w owej godzinie. [prob.]

---

## Wierzę w Kościół... w Kościele

Dzisiaj przeżywamy kolejną rocznicę konsekracji naszego kościoła parafialnego pw. Bożego Ciała i św. Norberta Biskupa. Już osiem wieków w tej świątyni gromadzą się ludzie, aby Panu Bogu oddawać chwałę. Kościół Chrystusowy niezmiennie w tym miejscu trwa, mimo różnych zawirowań historycznych, wojen, a teraz pandemii. W tej świątyni gromadzi się część Kościoła powszechnego, w której Chrystus jest obecny w całej swojej pełni, w sprawowaniu sakramentów świętych i w głoszeniu Słowa Bożego. W każdą niedzielę wspólnie wyznajemy w naszym Credo: *Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół.* Dzisiaj wyznanie tej prawdy niektórym sprawia trudności. Twierdzą: owszem wierzę w Boga, wierzę w Pana Jezusa, ale nie w Kościół. A tymczasem nie ma innej możliwości spotkania żywego i prawdziwego Chrystusa, jak tylko w Kościele. Gdy karmimy się Jego Słowem, gdy do serca przyjmujemy Jego Ciało w Komunii Świętej, gdy swoje serce otwieramy na dar Jego miłosierdzia w sakramencie pokuty. Dzisiaj, kiedy Panu Bogu dziękujemy za naszą piękną świątynię, za ten Dom Boży, dziękujemy za dary, jakie tu otrzymujemy, i jakie przez tyle wieków tutaj uobecniały się dla tych, którzy już oglądają chwałę Bożą w niebie. Dziękujemy tym, którzy tu przychodzą, w dni powszednie, w niedziele i święta. Którzy tu przyprowadzają swoje dzieci, dla których to miejsce jest miejscem uświęcenia. W tym kościele uczymy się wierzyć w Kościół. [prob.]

---



# Będiesz miłował Pana, Boga swego

Dzisiaj zdecydowanie więcej mówi się o wierze i o niewierze, że to, czy tamto, że słabnie, a mniej zauważa się ludzi, którzy wiarą starają się żyć i kochają Pana Boga *całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą*. Słuchając niektórych wypowiedzi, nie tylko ludzi młodych, można odnieść wrażenie, że dla nich wiara jest jak *lubienie* lub *nielubienie* ananasów. Hasło: *Lubię to, polubienie*, jest dzisiaj powodem chwilowych uniesień albo popadania w rozpacz. Pana Boga nie wystarczy *polubić*, trzeba Go pokochać, w dodatku pokochać całym sercem, duszą, umysłem, całą swoją mocą. Martwimy się, że ten czy tamten młody człowiek, dziewczyna, przestali wierzyć: *Mamo, ja nie wierzę*. A może należałoby zapytać: *Córeczko, przecież ty jeszcze nawet nie zaczęłaś wierzyć*. To nie jest takie proste *stracić wiarę*, i nie jest proste: *uwierzyć*. Żeby pokochać Pana Boga całym sercem, całą swoją mocą, czasami trzeba wiele przeżyć, wiele doświadczyć, wiele stracić, mocno pobłądzić w życiu, by w końcu odnaleźć Tego, który naprawdę wart jest wiary, nadziei i miłości człowieka. Ananasa można polubić albo zastąpić bananem. Z Bogiem jest inaczej, nie wystarczy Go polubić na kilka dni, by zaraz Go odrzucić. Kochać Pana Boga to niesamowita sprawa, to największa przygoda życia, często cierpienie. Na Jego miłość trzeba zasłużyć, ale trzeba przynajmniej spróbować Go pokochać, całym sercem... całą swoją mocą. Jak wiele na ten temat mówią nam święci: Piotr, Franciszek, inni. **[prob.]**